

# Nag, 04

Tyle prawdy ile korzenie z gleby ssaj&#261;  
Tyle owocu ga&#322;&#281;zie ich daj&#261;  
Tyle &#347;wiat&#322;a ile li&#347;cie wch&#322;on&#261;  
&#379;ywi konary straw&#261; upragnion&#261;  
Zamkni&#281;te wargi obdarze ze s&#322;&#261;w  
Niewidzialn&#261;pie&#347;ni&#261;nieznajomych g&#322;&#261;w  
Otwieraj&#261;nam wewn&#281;trzn&#261;przestrze&#324;snu  
Powa&#380;nie rozdarty &#322;adunkiem trotylu  
Zamykam oczy zobacz&#281;ciemno&#347;&#263;nocy  
Nowe b&#261;stwa czy starzy prorocy  
Nasze d&#322;onie rozrywaj&#261;kajdany &#380;ebacze  
Zatrzymuj&#261;c czas pustych znacze&#324;  
Nasze serca w niewidzialnych szatach  
Prawdziwie cesarskich nie &#380;adnych &#322;achmanach  
&#379;a&#322;o&#347;nie p&#322;acz&#261;w ramionach ciemno&#261;  
Spragnione ciep&#322;a prawdziwej mi&#322;o&#347;ci  
Jak krzes&#322;o kto&#347;przesun&#261;&#322;czas  
Stara nauka nie posz&#322;a w las  
Stary porz&#261;dek rzeczy zniweczy&#322;  
Rozdmucha&#322;sen i noc skaleczy&#322;  
Jak kul&#261;miotn&#261;&#322;kto&#347;nad przestrzeni&#261;  
Kosmosem wszech&#347;wiatem i nasz&#261;Ziemi&#261;  
Potrz&#261;sn&#261;&#322;sw&#261;sieci&#261;pozmienia&#322;  
Chce zosta&#263;na zawsze zarzuci&#322;kotwic&#281;  
Rz&#261;dzili wtedy tacy dawali bili brali  
Jesieni&#261;p&#261;n&#261;ich te&#380;na miejsce poprze  
A ja siedz&#281;tu pod drzewem i my&#347;l&#281;o tym  
Co kamieniem jest co chlebem a co z&#322;otem  
Czasem my&#347;zbawienna nagle b&#322;y&#347;nie  
W niepokornej mojej g&#322;owie  
Szepnie my&#347;l ta oczywista  
&#379;e to wszystko jest jak ko&#322;o ratunkowe  
Nag&#322;y przelot ptaka obok mojego ucha  
Zdziwienie zosta&#322;o budz&#261;c w nas wsp&#261;lnego ducha  
Zatrzepota&#322;em rz&#281;sami oczy rozwar&#322;em szeroko  
Od ziemi si&#281;oderwa&#322;em wzlecia&#322;em wysoko wysoko  
Powietrze jak &#347;wiat&#322;o rozczepi&#322;em na t&#281;cz&#281;  
I wtedy zrozumia&#322;em - st&#261;d wida&#263;du&#380;o wi&#281;  
S&#322;o&#324;ce pali&#322;o a ja papierosa  
Wieczorem pada&#322;em a deszcz z mego nosa  
Fryzury wierzbrzeczochra&#322;wiatr  
Pokaza&#322;jak mu powagi brak  
Zmarszczkami poprzecina&#322;stawu sk&#261;r&#281;  
Pokaza&#322;jak mo&#380;na przenikn&#261;&#263;struktur&#281;  
Co ludziom zdarza si&#281;niewielu  
Zegarek m&#261;j doszed&#322;do celu  
Pozosta&#322;z niego tylko wrak  
Wyrzuci&#322;em wi&#281;c go na dno krateru  
S&#322;o&#324;ce kapa&#322;o krwi&#261;na g&#261;r szczyty  
G&#322;odni modlili si&#281;za sytych  
Puste butelki wy&#347;miewa&#322;y z pijak&#261;w  
Por&#261;wnuj&#261;c ich do robak&#261;w i p&#281;drak&#261;w  
Kap&#322;ani ju&#380;szaty porozdzielali  
Szc&#281;&#347;liwcy co&#347;dla siebie dostali  
Do szcz&#281;&#347;cia kurczowo przywi&#261;zani  
Jak do swego stryczka trup  
Ofiary zn&#261;w dzi&#347;zinczowa&#322;y kata  
Codziennie czeka ta sama zap&#322;ata  
Wilk zawstydzony uciek&#322;do lasu  
Przygotuj sobie cyjanek potasu  
Ksi&#281;&#380;yc wybuchn&#261;&#322;zwariowanym &#347;miechem  
Odbijanym od przeszk&#261;d przera&#378;liwym echem  
I tylko b&#322;azen roni&#322;gorzkie &#322;y  
Nad tym naszym dwudziestym wiekiem.

